

Mędrcy z Lublina, mędrcy z Chełma



KLIKNIJ, ŻEBY POWIĘKSZYĆ

Szlak chasydzki

W 22 miejscowościach województw lubelskiego i podkarpackiego zobaczyć można dobrze i źle zachowane ślady niegdyś obecności chasydów, zarazem dowody wielokulturowości tych ziem.

Marek Henzler

Szlakiem chasydów

Chasydyzm to ruch religijno-mistyczny, który narodził się w XVIII w. i rozpowszechnił wśród Żydów w zaborze rosyjskim i austriackim. Nazwa pochodzi od wyrazu chasid, co oznacza pobożny. Za jego twórcę uważany jest Izrael ben Eliezer (1700-1760), zwany też Baal-Szem-Tow, z miejscowości Okop pod Kamieńcem Podolskim. Ludziom starał się dopomóc modlitwą, zaklęciami i ziołami. Uważany był za cudotwórcę. Osiedł w Międzyborzu Podolskim, gromadząc wokół siebie wiernych i uczniów. Chasydzi dostrzegają Boga we wszystkim, co otacza człowieka, i w każdej czynności, którą wykonują: w modlitwie, nauce, pracy i nawet w zabawie. Tyle że nawet śpiewom czy tańcom

towarzyszyć musi pobożna intencja. Kiedy okazało się, że chasydyzm nie obala reguł wiary, a jest nurtem ludowej religijności, został też zaakceptowany przez rabinów, którym podobało się, że umacniał autorytet rabina i cadyka. Z czasem funkcja cadyka stawała się dziedziczną i powstały całe dynastie prowadzące znane dwory, m.in. w Górze Kalwarii, Kocku, Leżajsku, Bobowej, Bełzie, Lublinie, Aleksandrowie, Kraśniku, Lelowie, Warce i Rymanowie.

Na pomysł Szlaku Chasydzkiego wpadła Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, założona przez Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich i Światową Organizację Żydowską ds. Restytucji.

Podróż tym szlakiem warto zacząć od **Lublina**, zwanego kiedyś Jerozolimą Królestwa Polskiego. Przed wojną mieszkało w nim 40 tys. Żydów. Ci, którzy przeżyli Holocaust, rozprzeczli się po świecie i od lat nie można w mieście zebrać minianu (co najmniej 10 mężczyzn), niezbędnego do odprawiania modłów. Jest tu tylko filia warszawskiej gminy wyznaniowej, z siedzibą w wielkim gmachu przy ul. Lubartowskiej 85, wybudowanym przed wojną ze składek Żydów z całego świata. Zebrał je rabin Meir Szapiro, który był pierwszym rektorem ulokowanej tu słynnej Jeszywas Chachmej Lublin (Uczelni Mędrców Lublina). Kształciło się w niej 300 kandydatów na rabinów. W gmachu były sale wykładowe, dom modlitwy, wielka biblioteka, kuchnia i internat.

następne ▶

Po wojnie budynek jesziwy zajęła Akademia Medyczna. W 2003 r., w ramach restytucji mienia gmin żydowskich, stał się on własnością Gminy Wyznaniowej Żydowskiej z Warszawy. U dozorczy za 6 zł można kupić bilet-cegiełkę i obejrzeć wnętrze. Warto zajrzeć do ogromnej auli pełniącej rolę sali wykładowej i bożnicy. Jest tu izba pamięci i organizowane są imprezy kulturalne, ale kiedy wędruje się korytarzami gmachu, nasuwa się pytanie, czy i jak uda się go ożywić? Nawet jeśli na górnych, remontowanych dziś piętrach powstanie hotel.

Najstarsze wzmianki o Żydach w Lublinie pochodzą z 1336 r. Dość szybko ich gmina, po krakowskiej i lwowskiej, stała się trzecią w Koronie pod względem liczebności. Już w XVI w. była tu jesziwa (wyższa szkoła talmudyczna), a w latach 1581–1764 Lublin był (razem z Jarosławiem) siedzibą żydowskiego Sejmu Czterech Ziem (Waad Arba Aracot): Wielkopolski, Małopolski, Rusi i Wołynia. Król Stefan Batory, szykując się do wojny z Moskwą, nałożył na Żydów ryczałtowy podatek pogłówny. Zadaniem Sejmu Czterech Ziem było jego rozłożenie na żydowskie gminy. Z czasem Sejm ten został najważniejszą instytucją samorządu żydowskiego w szlacheckiej Polsce.

W końcu XVIII w. Lublin stał się ośrodkiem chasydyzmu. Działał tu słynny cadyk Jaakow Icchak Horowic Szternfeld, zwany Widzącym z Lublina. Żydowska dzielnica leżała na Podzamczu, oddzielona od miasta chrześcijańskiego Bramą Grodzką, zwaną też Żydowską. Podzamcze w 1942 r. spalili Niemcy. Wielu przedwojennych żydowskich ulic: Szerokiej, Jatecznej, Krawieckiej, Mostowej, Nadstawnej czy Ruskiej już nie odnajdziemy, bądź mają zmieniony przebieg.

Warto przejść oznakowaną niebieskimi tablicami 2–3-godzinną trasę szlaku pamięci Żydów lubelskich. Uliczkami Starego Miasta prowadzi ona do zamku, gdzie w Muzeum Lubelskim wisi obraz Jana Matejki „Przyjęcie Żydów”, z jego cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce”. W katalogu wystawy z 1948 r. opisany jest tak: „Obraz przedstawia

Władysława Hermana przyjmującego wynędzniałych wygnańców, w których imieniu przemawia Beniamin z Toledo. Stojący po prawej stronie ojca młody Bolesław Krzywousty zdaje się przyzwalać – podczas gdy zazdrosny Zbigniew już nosi w duszy przyszły zakaz osiedlania się ich na Mazowszu. Arcybiskup Marcin trzyma gotowy edykt – mający dać prawo wygnańcom, przekupiony Sieciech wyraźnie namówił na to księcia. Na galerii księżna Judyta ogląda piękny dar, kasetkę hiszpańskiej roboty (...). Są tam i wychylony z okna Stefan biskup i Aleksander jego następcą, (...) jak również zasmucony faktem przyjęcia Żydów św. Otto”.

Matejko scenę tę, datowaną na 1096 r., namalował na tle później zbudowanej katedry w Płocku. Obraz jest historycznym świadectwem polskiej tolerancji (z jej zakrętami), a dla niektórych osób także odzwierciedleniem antysemitycznych poglądów malarza. „Postaci Żydów przedstawione są zgodnie ze stereotypami epoki – brudni, niechlujni, niezorganizowani” – uważa Robert Kuwałek, badacz dziejów lubelskich Żydów.

Szlak pamięci z zamku prowadzi dalej przez Podzamcze, gdzie po budynkach ważnych dla żydowskiej gminy pozostały tylko pamiątkowe tablice. Następnie wiedzie na stary (z nagrobkiem Widzącego z Lublina) i nowy cmentarz, do budynku jesiwi i Lubartowską zwraca do centrum miasta.

Golem z Chełma

Na trasie Szlaku Chasydzkiego leżą trzy wielkie miejsca zagłady Żydów, dawne nazistowskie obozy: Majdanek, Sobibór i Bełzec. – *Świadomie nie włączyliśmy ich do szlaku, bo chcemy, by nie kojarzył się z martyrologią, ale z wielowiekowym żydowskim dziedzictwem* – przyznaje Monika Krawczyk, dyrektor generalny Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego (FODŻ). W Lublinie można obejrzeć muzeum na Majdanku, ale zarówno ten obóz zagłady, jak i pozostałe (z uwagi na drastyczność ekspozycji) zwiedzać mogą osoby w wieku powyżej 14 lat.

Z Lublina Szlak Chasydzki przez Łęczną prowadzi do Włodawy. W obu miastach pozostały synagogi – dziś muzea ze zbiorami judaików. Ciekawsze jest to drugie, co nijak ma się do wysokości dodatkowej opłaty za fotografowanie i filmowanie wewnątrz synagog: we Włodawie 5 zł, a w Łęcznej aż 20 zł. Synagoga w **Łęcznej** pochodzi z połowy XVII w. Podziw budzą jej grube, ponaddwumetrowe mury. Podczas wojny Niemcy urządzili w niej magazyn, a po 1945 r. mocno zdewastowali ją mieszkańcy Łęcznej. Chciano ją nawet rozebrać, ale w końcu, po remoncie, otwarto w niej Muzeum Lubelskiego Zagłębia Węglowego – dziś jest w niej Muzeum Regionalne. W synagodze uwagę zwraca oryginalna bima (centralne miejsce w sali modlitwy, gdzie czytano Torę), którą otaczają cztery kolumny podpierające sklepienie.

We **Włodawie** co roku odbywa się Festiwal Trzech Kultur, gdzie prezentowana jest tradycja żydowska, prawosławna i katolicka. Dobrze zachowany zespół synagogałny, w części ufundowany przez Czarotoryskich, znajdziemy niedaleko rynku. Synagoga Wielka, z dwoma alkierzami, nakryta łamanym dachem, pochodzi z XVIII w. Obok stoi znacznie późniejszy dom modlitwy. W Wielkiej ciekawe jest całe wnętrze, a zwłaszcza bogato zdobiony aron ha-kodesz (święta szafa na zwoje Tory). Znajdziemy tu cenne zbiory judaików, a na piętrze zrekonstruowaną izbę mełameda – żydowskiego nauczyciela. W synagodze małej stoi fotoplastykon ze zdjęciami przedwojennej Włodawy. Są tu też wystawy o charakterze etnograficznym i przyrodniczym, bo cały ten kompleks zwie się Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

Z Włodawy, piękną trasą przez nadbużańskie lasy i łągi (odwiedzając ewentualnie były obóz zagłady w Sobiborze), jedziemy do **Chełma**, gdzie secesyjna synagoga stoi przy ul. Kopernika 8. Miejscowi Żydzi, zwani mędrkami z Chełma, byli bohaterami wielu żydowskich dowcipów i historyjek (niczym mieszkańcy Wąchocka dla innej części Polski). Chełmskim Żydem był rabin Eliasch Ben Jehuda (zmarł w 1583 r.), któremu współwynawcy przypisywali zdolności magiczne. To on miał być twórcą Golema – istoty z mułu i błota, w którą tchnął życie i wykorzystywał potem do posług domowych. Tę legendę przejęli Żydzi z czeskiej Pragi i dziś bardziej znany jest Golem praski niż chełmski. Dalej szlak prowadzi przez wschodnie Roztocze.

Nie tylko martyrologia

Zamość powstał jako renesansowe miasto idealne (wpisane dziś na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO). Architekt włoski Morando zaplanował w nim, w tym samym stylu, kolegiatę i synagogę. Ok. 1620 r. powstał główny budynek bożnicy, wzniesiony na planie kwadratu, zwieńczony attyką. Dopiero później dobudowano do niego dwa niższe babińce (wydzielone części dla kobiet), a także przedsionek łączący ją z domem kahalnym (gminnym). Kiedyś mieściła się tu także szkoła żydowska. Sklepienia głównej sali i babińców zdobią sztukaterie i polichromie z hebrajskimi napisami.

Podczas wojny Niemcy urządzili tu stolarnię, a po wojnie, po remoncie, dom kahalny i synagoga służyły jako dom wycieczkowy PTTK i biblioteka. Opiekunem synagogi jest Tadeusz Przybysz, który od lat wyszukuje i dokumentuje ślady żydowskiej obecności. Oprowadza tymi śladami wycieczki. Teraz pracy ma mniej, bo renesansowa synagoga wreszcie doczekała się remontu. Obecnie jej gospodarzem jest FODŻ i po zakończeniu rewitalizacji powstanie tu centrum informacyjne Szlaku Chasydzkiego, Muzeum Żydów Zamościa i Okolic, sala wystawowo-koncertowa i ośrodek spotkań organizacji pozarządowych. – *Do Zamościa zagląda coraz więcej Żydów z Izraela i Stanów, odwiedzających obóz zagłady w Bełzcu* – zauważa Przybysz. – *Wreszcie będę mógł im*

pokazywać nie tylko martyrologiczną część losów naszego narodu.

Narzeką na małe zainteresowanie niektórych samorządów uporządkowaniem kwestii żydowskiego dziedzictwa. – *Przyjeżdżali do mnie, radzili się, ale kroku dalej nie zrobili – wspomina. – Albo boją się wyborców, albo tego, że trzeba by coś dać i z własnych środków.*

I rzeczywiście, np. synagoga w **Cieszanowie** jest w kompletnej ruinie. Otoczyły ją pegeerowskie bloki, a ich mieszkańcy pod jej ścianami poustawiali blaszane garaże i pojemniki na śmieci. Przez wybite okna widać zrujnowane wnętrza, pozrywane podłogi, stopy gruzu, a na ścianach napisy i rysunki, m.in. szubienicy z wiszącą na niej swastyką. Ruiny strzegą tablice z napisami, że obiekt grozi zawaleniem i śmiercią. Czy Cieszanów należało włączać do Szlaku? Oczywiście, że tak. Powinny na nim być świadectwa zarówno dobrego, jak i złego stosunku do wielokulturowego dziedzictwa.

Na losy żydowskiego dziedzictwa wpływ mają nie tylko mieszkańcy i władze małych gmin. **Wielkie Oczy** leżą trzy kilometry od granicy z Ukrainą. Dziś to gminna wieś, a do 1935 r. 2-tysięczne miasteczko zamieszkałe przez Polaków, Ukraińców i Żydów. Każda z nacji miała własną świątynię i cmentarz. Dziś stoi tu opuszczona synagoga, a niedaleko niej zrujnowana cerkiew. Obecnym mieszkańcom wystarcza kościół z sanktuarium Matki Boskiej Pocieszycielki Strapionych. Wielkoockich Żydów pognali na zagładę w 1942 r. Niemcy i ukraińscy policjanci, a pięć lat później, w ramach akcji Wisła, deportowano stąd Ukraińców. Po Żydach pozostała piękna synagoga, w której przez lata były gminne sklepy i skup jaj. Teraz stoi zamknięta, strasząc wybitymi oknami, w których ramach pozostały resztki kolorowych szybek. W 2003 r. o jej zwrot wystąpiła żydowska gmina wyznaniowa z Krakowa. – *Ten wniosek związał nam ręce na sześć lat – mówi Zbigniew Pałczyński, zastępca wójta. – Mieliśmy pieniądze na remont, ale nie mogliśmy wkładać ich w coś, co chciano nam odebrać albo co miało pozostać trwałą ruiną.*

Gmina krakowska niedawno odstąpiła od swoich roszczeń i z gminą Wielkie Oczy podpisała ugodę. Gospodarzem synagogi pozostanie wójt. Urząd gminy zrobi remont dachu i elewacji synagogi, urządzi w niej bibliotekę i gminne centrum kultury. Poza tym będzie dbać o porządek na żydowskim cmentarzu i w ścianę synagogi wmuruje tablicę upamiętniającą wielkoockich Żydów. Taka była dotąd w Izraelu, w Izbie Pamięci na Górze Synaj.

Babiniec na piętrze

Cieszanów i Wielkie Oczy leżą już w woj. podkarpackim, przez które w zasadzie pozostała część szlaku. Na trasie jest tu m.in. **Jarosław**, który był jednym z kilkunastu miast objętych przywilejem *de non tolerandis Judaeis* (zakazującym osiedlania się Żydów wewnątrz miejskich murów), chroniącym chrześcijańskich mieszczan przed konkurencją żydowskich kupców. Z czasów świetności żydowskiej społeczności pozostały tu dwie synagogi i budynek Stowarzyszenia Rękodzielników Żydowskich Jad Charuzim oraz, jak w każdej miejscowości na tym szlaku – żydowski cmentarz.

Osiemnastowieczne cmentarze z ohelami (murowanymi grobowcami) słynnych cadyków Elimelecha i Cwi Elimelecha Szapiro znajdziemy w **Leżajsku** i w **Dynowie**. Co roku, w rocznicę ich śmierci (tzw. jorcajt), przy ich grobach-ohelach gromadzą się setki chasydów z całego świata. Wierzą, że w tym dniu dusza cadyka nawiedza miejsce jego spoczynku i odmawiane tu modlitwy oraz wypisywane na małych karteczkach prośby (zwane kwitłech) od razu, za pośrednictwem cadyka, trafiają do Boga. Gorliwych chasydów w Dynowie spotkać można prawie każdego dnia. W obu ohelach świeczki palą się nieustannie. I trochę dziwi fakt, że do rytualnego obmywania się przed i po wyjściu z cmentarza chasydom wodę trzeba donosić w wiaderku.

Jadąc z Leżajska do Dynowa, przejeżdża się przez **Łańcut**, którego samorząd dotąd niezbyt był zainteresowany tym, by miasto, w którym jest jedna z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych w Polsce synagog (absolutnie nie powinno się jej ominąć), włączyło się w Szlak Chasydzki. Widać dostateczną atrakcją turystyczną jest już łańcucki zamek i muzeum gorzelnictwa. Synagoga była oddziałem judaistycznym Muzeum-Zamku w Łańcucie. W 2002 r. upomnieli się o nią Żydzi i po 6 latach FODŻ ją odzyskała, ale już bez wiszących niegdyś świeczników – depozytu Zamku. I dziś zamiast nich, ze sklepienia zwieszają się gołe żarówki na parometrycznych kablach. – *Ta prowizorka jest konieczna, bo goście przyjeżdżają oglądać synagogę w pochmurne dni i po zmroku – tłumaczy Mirosław Kędzior, opiekun synagogi.*

Ale o tym, że można ją zwiedzać, wiedzą tylko wtajemniczeni. – *Ogłoszenia o godzinach i dniach otwarcia są systematycznie zrywane – mówi Dominika Gajewska, koordynatorka szlaku. – Informowaliśmy o tym łańcucką policję.*

Budowę barokowej synagogi łańcuckim Żydom sfinansował Stanisław Lubomirski, zastrzegając jednak, by nie była wyższa od kościoła i ratusza, a jej zewnątrz architektura nie rzucała się w oczy. Główna sala modlitw ma kształt kwadratu. Budzi podziw swoją wysokością, bo zastrzeżenie fundatora udało się ominąć, obniżając znacznie podłogę sali w stosunku do poziomu ulicy. W jej przedsionku znajdziemy macewy (pionowe płyty nagrobne) ze zniszczonych łańcuckich cmentarzy. W małej Sali Lubelskiej obradował niegdyś kahał (zarząd gminy) i sąd rabinacki. Synagoga ma na piętrze babiniec, do którego prowadzi zewnętrzna klatka schodowa.

W głównej sali modlitw dziewięciopółowe sklepienie wspiera się na czterech kolumnach, zwieńczonych półkolistymi arkadami z polichromiami o tematyce biblijnej. Nad bimą (podwyższonym miejscem w centrum bożnicy, z którego prowadzi się modły) widać małą kopułę, której wewnątrz zdobi lewiatan (ryba połykająca swój ogon) – symbol wieczności.

W wystroju synagog nie wolno było przedstawiać twarzy ludzi. Stąd twórca polichromii ilustrującej scenę kuszenia w raju Adama i Ewy pokazał tylko po jednej nodze prarodzców oraz dłoń podającą drugiej z drzewa feralne jabłko. Wschodnią ścianę zajmuje bogato zdobiony aron ha-kodesz, zwieńczony ornamentem przedstawiającym dwa lwy adorujące tablice Dekalogu. Inne ściany pokryte są tekstami modlitw na poszczególne żydowskie święta, znakami zodiaku i ornamentami z motywami roślin i zwierząt. Można tu też znaleźć wymalowane dawne wyobrażenie Ziemi Świętej z Jerozolimą.

W planach fundacji łańcucka synagoga ma być placówką kulturalną, w której mogłyby się odbywać wystawy, odczyty i koncerty, a wtedy, kiedy przyjedzie wycieczka religijnych Żydów – także miejscem ich modłów.

W innych miejscowościach Szlaku Chasydzkiego znajdziemy kolejne synagogi: w Przemyślu, Lesku, Sanoku, Rymanowie, Dębicy i Kraśniku. W każdej – żydowskie cmentarze, w Rymanowie i Tarnobrzegu z grobami znanych cadyków. Perełką na Szlaku niebawem będzie **Kraśnik**, gdzie fundacja rozpoczyna rewitalizację zespołu synagogałnego. Nieodkrytą dotąd kartą pozostaje dalszy rozwój szlaku, którego trasa ma niebawem przekroczyć zarówno ukraińską (akces już zgłosił Iwano-Frankowsk, czyli dawny Stanisławów), jak i słowacką granicę.

i informacje praktyczne

Szlak wiedzie przez 22 miejscowości województwa lubelskiego i podkarpackiego. Jego powstanie ma służyć nie tylko utrwaleniu w pamięci żydowskiego dziedzictwa, ale także lepszemu wykorzystaniu odzyskanych obiektów (synagogi, mykwy, domy żydowskich bractw, cmentarze). Ma też pokazać, że ślady obecności Żydów znajdziemy nie tylko na krakowskim Kazimierzu, ale praktycznie w całej Polsce. Na trasie Szlaku Chasydzkiego leżą też dawne nazistowskie obozy zagłady: Majdanek, Sobibór i Bełżec (z uwagi na drastyczność ekspozycji zwiedzać mogą je osoby w wieku powyżej 14 lat). Na trasie mamy też Łańcut, który formalnie nie jest punktem szlaku, ale warto tu obejrzeć wnętrze jednej z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych w Polsce synagog.

Bliższe informacje o samym szlaku chasydzkim znajdziemy na stronie www.fodz.pl i www.polin.org.pl z bazą danych o losach ok. 1200 społeczności żydowskich przedwojennej Polski. Ze stron tych można już pobrać dziesięć informatorów (w wersji elektronicznej) o głównych miejscach szlaku (Chełm, Jarosław, Kraśnik, Lesko, Leżajsk, Ropczyce, Rymanów, Sanok, Ustrzyki Dolne i Zamość - pozostałe w przygotowaniu). Opisano w nich dzieje społeczności i pamiątki po Żydach z danej miejscowości. W każdym jest też mapa i skrócony opis całego szlaku.

Synagogi i zbiory judaików w Łęcznej (www.leczna.pl/pl/miasto/turystyka_i_rekreacja/muzeum_regionalne) i we Włodawie (www.muzeum.wlodawa.metronet.pl) obejrzymy odwiedzając mieszczące się w nich muzea regionalne. Za fotografowanie wnętrza i zbiorów trzeba dodatkowo płacić. Do gmachu dawnej lubelskiej jeshiwy (ul. Lubartowska 85) wpuszcza dozorca. W Lublinie warto przejść oznakowanym niebieskimi tablicami szlakiem pamięci lubelskich Żydów.

Większość obiektów na szlaku (poza istniejącymi muzeami) nie ma stałych dni i godzin otwarcia. Ale wszystkie mają opiekunów. Dzwoniąc pod warszawski numer fundacji **0 22 436 60 00** można uzyskać potrzebne nam informacje i za jej pośrednictwem umówić się z opiekunami na otwarcie synagogi czy cmentarza. W niektórych miejscach za parę złotych trzeba wykupić bilet-cegiełkę. Zwiedzając synagogi czy cmentarze, należy pamiętać, że są to miejsca związane z żydowską religią i powinniśmy przestrzegać jej reguł, np. mężczyźni powinni nałożyć podane nakrycie głowy.

Osobom bardziej zainteresowanym dziejami polskich Żydów podpowiadamy lekturę przewodnika Adama Dylewskiego - „Śladami Żydów polskich”, książki Marii i Kazimierza Piechotków – „Krajobraz z menorą” i wydania specjalnego Polityki – „Historia Żydów” (dostępne w naszym sklepie internetowym).

DOTYCHCZAS W CYKLU MARKOWE SZLAKI OPUBLIKOWALIŚMY:

- [Módl się i pracuj, i czytaj" \(szlak cysterski\)](#)



Prawa autorskie © POLITYKA S.P. 2005-2008. Wszystkie prawa zastrzeżone.